Redakcja Tel. 138-28, 102-28 Administracja Tel. 182-43, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 354 — Łódź, sobota 21 grudnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68005.

Włosi zarekwirowali kościoły na pomieszczenie tysięcy rannych.

Zażarty bój o stary most.

DŻIBUTTI, 21 grudnia.

Według doniesień z Dessie, ofenzywa wojsk abisyńkich pod wodzą gen. Dorro odbywa się dwiema kolumnami i nie zostaia dotąd powstrzymana, mimo, że dowództwo włoskie rzuca na ten odcinek frontu coraz to nowe posiłki, a samoloty włoskie starają się przeszkodzić przeprawieniu się przez rzekę Takazze nowych wojsk abisyńskich.

Najbardziej zażarte walki staczane są w tej chwili wpobliżu miasta Abbi Addi, którego opanowanie przez Abisyńczyków otworzyłoby im drogę ku Adui, a z drugiej strony zagroziłoby oskrzydleniu operującego pod Makallą korpusu gen. Santini. Jak głoszą źródła abisyńskie, w rejonie Abbi Addi wojska włoskie

cofają się systematycznie

pod naporem Abisyńczyków.

W walkach tych obie strony ponoszą straty. W Aksum łazarety wojskowo przepełnione są rannymi do tego stopnia, że musiano zarekwirować

kościoły tamtejsze

na pomieszczenie coraz to nowych ich transportów, oraz zażądać przysłania większej liczby lekarzy i sanitarjuszów.

Równolegle z ofensywą wzdłuż rzeki Takazze wzmogły swą akcję abisyńs. oddziały partyzanckie w okręgu Tembien, a więc na tyłach włoskich. Jeden z takich oddziałów udało się Włochom znów zlikwidować, przyczem podobno poległo kilkuset wojowników abisyńskich.

Na północny - zachód od Debra Abbai w ciągu 3-ch dni ostatnich toczył się

zażarty bój

o stary drewniany most na rzece Takazze, zbudowany przed laty z rozkazu cesarza Menelika. Na moście tym dochodziło kilka razy do walki wręcz, wreszcie Włosi widząc beznadziejność dalszego oporu cofnęli się, wysadzając przedtem most w powietrze.

W innych punktach frontu północnego nie zanotowano większych starć.

Na froncie południowym sytuacja bez zmiany.

Papież zaproponuje stronom walczącym świąteczne zawieszenie broni.

Rzym, 21. 12. — W kołach watykańskich krąży pogłoska, że Ojciec święty zwróci się do Włoch i Abisynji z propozycją zawarcia zawieszenia broni na okres świąt Bożego Narodzenia.

Jak wiadomo, podobne zawieszenie broni było zawarte pomiędzy Boliwja a Paragwajem w czasie wojny o Gran Chaco.

Prasa włoska zapowiada długotrwałość afrykańskiej wyprawy.

Paryż 21,12. Prasa włoska w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi stosunkom panującym obecnie w Abisynji— z widocznym zamiarem przygotowania opinji publicznej na długotrwałość afrykańskiej wyprawy. Mówi się np. wiele o abisyńskim systemie zaopatrywania wojska w żywność. „Corriere della Sera" pisze, że dawny pogląd, jakoby Abisyńczycy nie byli w możności zorganiowania regularnego zaprowiantowania oddziałów walczących nie znajduje dzisiaj potwierdzenia.

Drogi w Abisynji zostały w ostatnim czasie jako tako uporządkowane. Rząd posiada dość duży tabor samochodowy. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę że Abisyńczyk zadowala się przez długi czas bardzo skromną racją żywności wynoszącą dziennie nie wiele więcej ponad 500 gramów mąki i 100 gramów dodatków, jak np. cukier, herbata. oliwa, papryka itp. —to łatwo obliczyć ze jeden samochód ciężarowy może zaopatrzyć w żywność 2,500 wojowników na cały dzień. W ten sposób kolumna taborowa, złożona ze 100 samochodów. może obsłużyć olbrzymią armję liczącą 250 tysięcy ludzi.

Trzeba zaś przytem wziąć pod uwagę że przewidujący negus kazał już dawniej przy większych traktach i w ośrodkach koncentracji pozakładać śpichrze zbożowe. Śpichrze takie istnieją w trójkącie Dżidżiga — Harrar Dagabur, a także koło Gondaru, Dessie oraz w okolicach Amba Aladżi.

Włosi z początku nie wierzyli temu, ale z zajęciem Adui i Aksum przekonali się, że nawet w tych miastach pogranicza znajdowały się wielkie składy żywności, które Włosi częściowo wzięli na własne potrzeby, częściowo zaś rozdali w celach propagandowych pomiędzy ludność miejscową.

W rezultacie dziennik stwierdza, że na przesilenie zaopatrzeń. w Abisynji niema co liczyć, gdyż wojska abisyńskie nie są już dzisiaj, jak to było dawniej,

zdane na środki żywności,

zabierane miejscowej ludności w drodze rekwizycji przez walczące oddziały.

Regularny dowóz amunicji na wszystkie fronty jest dzisiaj również zapewniony

Angielska misja C.K.

Addis-Abeba, 21. 12. — Z Berbera przybyła angielska misja Czerwonego Krzyża z 18 samochodami i licznym personelem.

Zięć Mussoliniego wrócił do Rzymu.

Rzym, 21. 12. — Na wniosek Mussoliniego minister prasy i propagandy hr. Ciano powołany został dekretem królewskim do wielkiej rady faszystowskiej. Młody minister prasy, który przed kilku dniami przybył do Rzymu na krótki pobyt z Afryki Wschodniej, wziął już udział we wczorajszem posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej.

Zbrodnia w młynie

Rzekomi kupcy okazali się bandytami.

POZNAŃ 21.12. Ubiegłej nocy niewykryci dotychczas sprawcy dokonali potwornego morderstwa na osobach małżonków Gapików, zamieszkałych w Krotoszynie, przy ul. Koźmińskiej. Gapikowie byli właścicielami młyna wraz z małym domkiem, w którym mieszkali. Domek znajdował się pod Krotoszynem. Gapikowie: on, Bolesław, liczący lat 46, ona Elżbieta, 54-letnia kobieta byli ogólnie szanowani w okolicy i uchodzili za majętnych.

Wczoraj przedpołudniem kiedy sąsiad Gapików zauważyli koło południa, że z mieszkania Gapików nikt nie wyszedł, zbliżył się do ich domu i zapukał. Gdy nikt nie odpowiadał, zawiadomił policję, której po otworzeniu drzwi przedstawił się straszny widok.

W mieszkaniu znaleziono obojga małżonków z licznemi ranami postrzałowemi. W sypialni znaleziono ciało śp. Elżbiety Gapikowej, zwłoki zaś jej męża leżały w kuchni.

Jak stwierdzono z dotychczasowych dochodzeń, do Gapików zgłosili się dwaj podejrzani osobnicy, którzy przybyli rzekomo z zamiarem dokonania jakiegoś kupna. Co kupili, nie zdołano narazie ustalić. Najprawdopodobniej przyszli jednak, aże by poznać się z rozkładem mieszkania Gapików, a następnie powrócili w nocy, ażeby dokonać napadu. Widocznie małżonkowie stawili opór, albo w obawie rozpoznania bandyci zamordowali oboje. Czy zdołali coś zrabować narazie nie stwierdzono. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

50 tysięcy kg. jabłek krymskich sprowadzono do Polski.

GDYNIA 21.12.

W związku z okresem świątecznym nadeszły do Polski większe transporty owoców zagranicznych. Przez Gdynię sprowadzono około 50,000 kg. jabłek krymskich. Jabłka sowieckie kalkulować się będą w detalu po 1 zł. 60 gr. za kg.

Wzmożony dowóz mandarynek hiszpańskich spowodował znaczne potanienie tych owoców. Mandarynki są już sprzedawane w detalu po 10—12 gr. za sztukę.

—:O:—

Dziś na „Rybitwie" podniesiona została bandera.

GDYNIA, 21. 12. — Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej polecił podnieść banderę na trzecim trawlierze, całkowicie wykonanym w kraju i noszącym nazwę „Rybitwa".

Trawlier „Rybitwa" zbudowały Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Modlinie, poczem bez maszyn spławiony został do Gdyni, gdzie budowę jego wykończono.

Jest to trzeci okręt spośród

czterech poławiaczy min

całkowicie wykonanych w kraju.

Po przeprowadzeniu wszystkich związanych z odbiorem badań, komisja odbiorcza pod przewodnictwem kmdra por. Steyera uznała nowy trawler za odpowiadający wszystkim wymogom i dziś na „Rybitwie" podniesiona została bandera.

Dziś m. s. „Piłsudski" przybył do Gdyni.

GDYNIA, 21. 12. — Nowy transatlantyk polski M. S. „Piłsudski" wyszedł z Nowego Jorku w dniu 12 b.m. i oczekiwany jest w Gdyni w dniu 21 b.m.

Na statku znajduje się 241 pasażerów. Jorku w dniu 12 b.m. i przybył dziś do Gdyni.

Ponadto M. S. „Piłsudski" wiezie duży samolot pasażerski typu „Lochedd Elektra", zakupiony przez Polskie Linje Lotnicze „LOT", jak również 6 koni hodowlanych dla Danji. Ten ostatni transport wyładowany zostanie w Kopenhadze.

Kanclerz Hitler w gronie współpracowników.



Kanclerz Hitler przed wyjazdem na urlop świąteczny urządził skromne przyjęcie dla pracowników swej kancelarji. Obok kanclerza — Bouhler, kierownik kancelarji.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9,01 w płaceniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.15 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.35 w płaceniu 1.33 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.28, funty angielskie po zł. 26.00

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Działalność Czerwonego Krzyża w Abisynji.



Austrjacka misja Czerwonego Krzyża pod kierownictwem doktora S. wykazuje ożywioną działalność, szczególnie ostatnie krwawe walki na froncie północnym przysporzyły misji tej wiele pracy. Na zdjęciach — fragmenty działalności tej misji.

Okupacja „Iglarni" w Częstochowie
SMUTNE ŚWIĘTA 182 ROBOTNIKÓW.

Częstochowa, 21. 12. — Zarząd fabryki „Iglarnia", mieszczącej się przy ul. Fabrycznej z dniem 7 bm. wypowiedział 182 robotnikom pracę. Wypowiedzenie zostało spowodowane tak zwanym „martwym sezonem" który kończy się w tej branży dopiero w lutym.

Termin dwutygodniowego wymówienia wypadł na dzień 21 bm., to jest przed samemi świętami co znacznie zaostrzyło sytuację.

Wobec wyłonienia się nowej sytuacji robotnicy zwołali konferencję w Inspektoracie Pracy z udziałem właścicieli fabryki. Delegaci robotników zobrazowali tragiczne położenie robotników i zażądali aby właściciel fabryki zobowiązał się piśmienną umową, że w połowie stycznia przyjmie

wszystkich robotników do pracy.

Żądaniu robotników odmówił kategorycznie właściciel motywując tem że nie widzi żadnych możliwości nadejścia zamówień. Złożył jednak ustne zapewnienie że część robotników może być przyjęta wcześniej, a pozostali w miarę zapotrzebowania.

W rezultacie właściciel

cofnął wszystkie obietnice

dowiedziawszy się w międzyczasie o okupacji fabryki i oświadczył delegatom, że jeśli robotnicy, którzy skończyli pracę o godz. 17 i pozostali w fabryce nie opuszczą tejże — nie będzie konferował. Delegaci udali się więc do fabryki lecz z niewiadomych przyczyn nie zostali do niej wpuszczeni.

W ten sposób sprawa stanęła na martwym punkcie, co jest tem tragiczniejsze, że wobec zbliżających się świąt około 180 ludzi pozbawionych zostało pracy i chleba.

—ooo—

ŻYCIE ZGIERZA
STRAJK OKUPACYJNY TRWA NADAL

Strajk okupacyjny robotników wykończalni i farbiarni L. M. Brodacza w Zgierzu trwa dalej mimo odbytych 3 konferencyj, które wobec uporu stron nie rozwiązały konfliktu. Firma chce przeprowadzić redukcję robotnicy twardo stoją w obronie swej pracy.

Onegdaj odbyła się konferencja w Łodzi w Związku Krajowym Przemysłu Włókienniczego, który występował z ramienia firmy, zaś robotników reprezentowali delegaci strajkujących, kierownik zgierskiego oddziału Związku Klasowego p. Karcher oraz generalny sekretarz Walczak. Rzecznik firmy oświadczył, że będzie konferował i układał się tylko wtedy, kiedy robotnicy opuszczą mury fabryczne. Wobec tego konferencja łódzka nie przyniosła

żadnego rezultatu.

Wczoraj natomiast inspektor pracy inż. Pawłowski wraz z przedstawicielem miejscowego komisarjatu PP. instruktorem Kula zwizytował fabrykę i odbył konferencję z robotnikami i dyrektorem fabryki, który podtrzymywał swoje stanowisko, wobec czego nie osiągnięto żadnego rezultatu. Z całego terenu fabryki zostało wyłączone światło oraz wstrzymano ogrzewanie sal fabrycznych przeto strajkujący zmuszeni są przebywać w ciemnościach i zimnie.

Robotnicy bronią jednak swych postulatów, mając zamiar strajkować aż do rezultatu. O ile do świąt sytuacja nie ulegnie zmianie Boże Narodzenie obchodzić będą robotnicy w murach fabrycznych, jak swego czasu robotnicy Schloesserowskiej Manufaktury. Dla złagodzenia nadzwyczaj przykrych warunków, robotnicy innych fabryk postanowili uprzyjemnić pobyt strajkującym w święta i w tym celu złożyć im wigilijne i świąteczne podarki. Najmilszym jednak podarkiem byłoby zlikwidowanie obecnego stanu rzeczy i całego zatargu.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO HANDLU WIN I WÓDEK.

Nieznani sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży wyrobów spirytusowych, czekolady, delikatesów i tytoniu na szkodę Zawadzkiej Melanji właścicielki handlu win i wódek, przy ul. Berka Joselewicza 18. Sprawcy dostali się do sklepu przez wybicie muru w ścianie od strony ogrodu, unosząc tędy również łup wartości około 600 zł. Dochodzenie prowadzi miejscowy komisarjat PP.

Dalsze opady śnieżne.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 21 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 0.5 stopnia poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 1.5 stopnia poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 7.40,5 milimetra Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i dalsze opady śnieżne.

Dzisiaj mija astronomiczny najkrótszy dzień w roku.

SZOPKA MARJONETEK W GIMNAZJUM PAŃSTWOWEM.

Dziś w Gimnazjum Państwowem im. St. Staszica została urządzona staraniem dyr. Michny i grona nauczycielskiego piękna uroczystość z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Ponieważ młodzież rozpoczyna ferje i do szkoły zjawi się dopiero 11 stycznia, już dziś pod piękną choinką łamano się opłatkiem i składano sobie życzenia. Po dowcipnych deklamacjach i śpiewach odegrano oryginalną i pomysłową szopkę marjonetek. Po „choince" odbyło się rozdanie świadectw.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki

(—) Anglja zwróciła się z zapytaniem do Jugosławji, Hiszpanji, Grecji i Turcji czy te państwa w razie napaści włoskiej na Wielką Brytanję gotowe są do udzielenia na podstawie paktu Ligi pomocy flocie brytyjskiej.

(—) Senat uchwalił większością głosów amnestię w brzmieniu sejmowem. Poprawki o darowanie kar b. więźniom brzeskim zostały po przemówieniu min. Michałowskiego odrzucone.

(—) W Londynie zostały zakończone pertraktacje o udzielenie pożyczki elektrowni w Pruszkowie. Pożyczka w wysokości 280.000 funtów (7 miljonów złotych) została elektrowni przekazana.

(—) Grupa gospodarcza Sejmu i Senatu złożyła wczoraj na ręce premjera Kościałkowskiego memorjał o przywrócenie samorządu w tych miastach, gdzie urzędują władze mianowane przez rząd.

(—) Sejm rozpoczął ferje świąteczne.

(—) Z dniem 15 b.m. Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło realizować obniżkę kolejowej taryfy za przewóz towarów w komunikacji wewnętrznej. Akcja ta potrwa do końca stycznia. Dotychczas obniżono taryfy na cukier, naftę, węgiel, koks. Jeszcze przed świętami ogłoszone będą obniżki taryf na rudę, żelazo, cynkową blachę, ryby. Po świętach ogłoszone będą obniżki taryf na drzewo, zboże i przetwory, paszę, sól, cegłę, cement i inne materjały budowlane.

Rozwiązane zostają kartele: farb i lakierów oraz tapet.

(—) Minister przemysłu i handlu odbył konferencję z przedstawicielami Sejmu, Senatu, samorządu gospodarczego oraz przemysłu, celem przedyskutowania zamierzonej akcji poddania rewizji i ustalenia granic ingerencji państwa w życie gospodarcze.

(—) J. E. ks. biskup Jasiński odwiedził Miejskie Zakłady Wychowawcze, odprawiając nabożeństwa i udzielając błogosławieństwa.

(—) W obiegu ukazały się fałszywe banknoty 50-złotowe.

(—) Spółdzielnia harcerska „Czuj-Czyn" otworzyła nowy sklep przy ul. Piotrkowskiej Nr. 146.

(—) Związek Przemysłu Włókienniczego zadeklarował 28 000 metrów tkanin odzieżowych i bieliźnianych dla bezrobotnych.

(—) Upadłość „Schloesserowskiej Manufaktury" w Ozorkowie zostanie wkrótce podniesiona. Wierzyciele na podstawie podpisanego układu mają otrzymać 11 procent.

13 ofiar czadu
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 21 grudnia. Ubiegłej nocy o godz. 3 lekarz dyżurny miejskiego pogotowia ratunkowego wezwany został do domu przy ulicy Śródmiejskiej 40, gdzie w mieszkaniu Tenenbaumów ulegli zatruciu, wskutek wydobywania się z pieca czadu węglowego 52-letnia Chaja, 26-letnia Mania 26-letnia Rojza i 20-letnia Mania Tenenbaumowa oraz Rojza i Roma Zyndierówny. Ofiary zaczadzenia pozostawiono na miejscu.

— O tej samej mniejwięcej porze podobny wypadek masowego zaczadzenia również wskutek wadliwej konstrukcji pieca miał miejsce w domu przy ulicy Cegielnianej 20 gdzie ulegli zaczadzeniu Rojza, Dora i Selena Krygierowie Dora Cymberkopf, Regina Rubin i Estera Kupferszmidt. Wszystkich pozostawiono na kuracji w domu.

— W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy dr. Kaufmana 20 wpadła do głębokiej studni 13-letnia Władysława Michalska córka jednego z lokatorów wymienionego domu. Dziewczynka odniosła ogólne obrażenia ciała a między innemi wstrząs mózgu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł dziewczynkę na kurację do szpitala.

Umierająca kobieta w rowie.

ŁÓDŹ 21 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w przydrożnym rowie na odcinku szosy Chojny — Rzgów znaleziono nieprzytomną kobietę. Ponieważ zdradzała ona oznaki życia zawezwano niezwłocznie lekarza, który stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Łodzi.

Samobójczynią okazała się 40-letnia Zuzanna Walczak, zamieszkała we wsi Dąbrowa, gminy Chojny.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Walczakowej — był brak środków do życia.

Stan desperatki beznadziejny.

—:O:—

ŻYCIE PABJANIC.
Jarmarczne kradzieże.
Bystry wieśniak.

Podczas odbywającego się w dniu onegdajszym jarmarku przedświątecznego na pl. Gen. Dąbrowskiego w Pabjanicach zanotowano wiele kradzieży i wykroczeń administracyjnych, oraz zakłóceń spokoju publicznego. Oto ciekawsze wypadki.

Przybyła na gościnne występy z okazji jarmarku niejaka Toporowicz Apolonia, zamieszkała w Łodzi przy ul. Polnej 5 skradła sztukę towaru ze straganu żydowskiego kupca. Złodziejkę schwytano i oddano w ręce policji, która osadziła ją w areszcie.

Michalak Antoni ze wsi Terenin, gm. Górka Pabjanicka kręcił się po całym jarmarku, nie wiedząc co kupić za niewielką sumę posiadanych przez siebie pieniędzy. Dużo rzeczy było mu potrzebne do gospodarstwa a tu tymczasem na wszystko nie starczy. Sięgnął do kieszeni, aby jeszcze raz sprawdzić zawartość portmonetki i z przerażeniem zauważył, że portmonetki w kieszeni nie ma. Rozejrzał się wokoło i tuż obok siebie zauważył jakiegoś osobnika w którego ręku ujrzał swoją portmonetkę szybko znikającą w kieszeni złodzieja. Schwytał przeto nieznanego osobnika za kołnierz i z pomocą policji odprowadził na komisarjat, gdzie skradzioną portmonetkę odebrano. Sprawcą kradzieży okazał się Wiśniewski Jan, zam. w Łodzi przy ul. Rybnej 12. Osadzono go w areszcie.

Podobny wypadek spotkał pabjaniczanina z ul. Podleśnej 52 Piotra Gierata z tą jednak różnicą, że nie był on tak bystry, jak wyż wym. wieśniak i pozwolił skraść sobie 42 zł. i oddalić się spokojnie złodziejowi. Człowiek uczyć się musi do samej starości.

Olasik Zygmunt i jego przyjaciel Kwapiński Józef obaj zamieszkali w Łodzi, pierwszy przy ul. Szopena 31, drugi przy ul. Franciszkańskiej 36 awanturowali się na jarmarku, będąc w stanie podchmielonym, wywołując wielkie zbiegowisko i awanturę publiczną. Awanturujących się łodzian osadzono w areszcie aż do wytrzeźwienia.

Gerszonowicz Smul Łódź, Nowozarzewska 17 pociągnięty został do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę furmanką na pl. Gen. Dąbrowskiego.

NAPAD.

Cichoń Aleksander (Karolewska 66) poskarżył się władzom że bracia Kucharscy z ul. Zachodniej 16 pobili żelaznemi łomami jego ojca Antoniego Cichonia. Policja prowadzi dochodzenie.

Z UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z cyklu wykładów Uniwersytetu Robotniczego w Pabjanicach przy ul. Traugutta, w nadchodzącą niedzielę tj. 22 grudnia prelegent Zygmunt Szymczyk wygłosi interesujący odczyt na temat „Walki z kartelami". Wstęp wolny dla wszystkich.

DRUŻYNA BOKSERSKA „GOPLANA" w Pabjanicach.

Dnia 5 stycznia 1936 r. w sali Kina Miejskiego w Pabjanicach o godz. 11-ej przed południem odbędą się zawody bokserskie pomiędzy drużyną „Goplana" z Inowrocławia a Kruschenderem. „Goplana" przyjeżdża do Pabjanic w następującym składzie (od wagi muszej): Czajkowski, Łada, Niemczyk, Kruszyński Sztibe I. Ceglarek Sztibe II, Sztibe III. Przeciwko drużynie tej Kruschender wystawi swój najsilniejszy skład w osobach zaw. zaw. Grambo, Rychter, Kubiak, Osieja, Kilański, Krawczyk Jeziorek i Kraszewski.

Starożytne kolegjum.
Młody duch w omszałych murach.
Twierdza angielskiej nauki.

CAMBRIDGE w październiku.

Cambridge, starożytne miasto uniwersyteckie w Angiji jest jak zaczarowany domek z bajki: pozornie proste i skromne kryje niezwykły urok w swych murach.

Turysta, wysiadający na dworcu w Cambridge odbiera przedewszystkiem wrażenie zwykłego małego miasta angielskiego z niskiemi domkami, nieodzownemi małemi ogródkami i niewielkiemi, nowoczesnemi świątyniami.

Jednakże czekają go niespodzianki: znienacka wśród wąskich uliczek małego miasta ukazują się stare wrota, po przekroczeniu których znajdujemy się na starym dziedzińcu ogrodowym z czasów Tudorów. Wiecznie w angielskim klimacie zielony bluszcz pnie się po murach, o łukowych oknach i basztach. Po minięciu krytej alei wkracza się w park z wielkiemi staremi drzewami, a spoza olbrzymów i gąszczu krzewów wyglądają wspaniałe klomby, rozłożone tarasami. Tak przedstawia się Christian College, jedna z części olbrzymiego kompleksu budynków wszechnicy Cambridge, mieszczącą mieszkania studentów.

Podobne gmachy są po większej części fundacjami dostojników kościoła lub osób z arystokracji angielskiej i noszą nazwy kolegjów.

Najstarsze kolegjum Cambridge'u liczy już siedemset lat, zaś wzmiankowane powyżej jest

o trzysta lat późniejsze.

Fundatorką jego była Małgorzata Beaufort, matka króla angielskiego Henryka VII. Tutaj przebywał w swych studenckich czasach jeden z największych poetów Anglji, John Milton autor nieśmiertelnego poematu: „Raj utracony". W kącie ogrodu znajduje się jeszcze stare drzewo morwowe, które Milton sadził w młodych swych latach. — Drzewo - weteran, którego gałęzie ociężale zwisają ku ziemi, jest starannie podparte i ochraniane.

Główną zaletę bajecznego uroku Cambridge'u stanowi jego żywotność. Mimo lat

nie jest miastem martwem.

Wszystkie jego starożytne gmachy tętnią życiem uczącej się tutaj młodzieży.

Niewątpliwie każdy turysta dozna sympatycznego wrażenia, gdy z wyżyn łukowych mostów nad rzeczką Cam obejmie wzrokiem piękny, krajobraz pośrodku którego wznosi się potężny fronton Trinity - College (kolegjum Św. Trójcy) i pomimo chłodnej pory ujrzy na rzecze łodzie studentów.

Również niezapomnianych wrażeń dostarcza nabożeństwo w słynnej kaplicy Kings-College, zbudowanego w specjalnym stylu, odmianie nowego gotyku, stosowanego wyłącznie w Anglji.

Każde z kolegjów posiada własny refektarz — przeważnie ogromną salę w gotyckim stylu. Wśród boazeryj ścian, utrzymanych w tonie ciemnym, ładnie wyglądają biało nakryte stoły i mosiężne żyrandole. Kuchnie zachowały swój średniowieczny charakter dzięki

starożytnej porcelanie,

stojącej na półkach i różnym miedzianym naczyniom, zdobiącym szafy i ściany. Jedynie piece gazowe świadczą o wkroczeniu postępu w starożytne mury dawnych kuchen.

Jakkolwiek zewnętrzna szata Cambridge'u zachowała pozory dawne, wszechnica jest najbardziej nowoczesna w zakresie ducha. Tutaj powstała atomofizyka, której poglądy stanowią przewrót na polu nauki. Cambridge liczy pięciu laureatów Nobla — profesorów: Rutherforda, Wilsona, Astona, Thomsona i najmłodszego z nich trzydziestoletniego prof. Dirac, twórcę nowoczesnej teorji o elektronach.

Bull.

Szczęśliwy los w trumnie.
Oryginalna zemsta nieboszczyka.

Ettore Zamorra miał posiadłość ziemską pod Turynem (Włochy) Znał dobrze ludzi i wiedział, że ich największem pragnieniem to jest posiadanie jak największej ilości pieniędzy. Dlatego też nie lubił ludzi, a szczególnie najbliższych krewnych. Zdawał sobie doskonale sprawę, że są dlań niezwykle uprzejmi tylko z tego względu, że czyhają na spadek. Na złość im żył długo i cieszył się dobrem zdrowiem. Wreszcie nadszedł dzień, w którym śmierć wyciągnęła po niego rękę. I tuż przed zamknięciem oczu na wieki starzec zrobił im taki kawał, że będą go pamiętali

przez całe życie.

Pewnego dnia Ettore kupił los loterji państwowej. Ukrył go starannie przed krewnymi. Chciał bowiem uniknąć ich natarczywości w razie, gdyby fortuna doń się uśmiechnęła. Nie doczekał się jednak ciągnienia. — Zmarł na kilka dni przedtem.

Na numer losu padła wielkia wygrana. „Pogrążeni w smutku krewni". bardzo się tem ucieszyli. Wygrana przypadała bowiem w udziale spadkobiercom. Z niezwykłą gorliwością szukali losu. Przeszukali wszystkie szafy, skrytki, rupiecie, lecz losu nie mogli znaleźć. Dwa miljony lirów wymykało sie im z rąk. Początkowa radość

zamieniła się w rozpacz.

Aż znowu ukazał się promyk nadziei. Pewnego dnia stara służąca Zamorry znalazła w szkatułce z przyborami do szycia jakąś kartkę. Krewni pożądliwie rzucili się na nią. Była pisana ręką Zamorry. Donosił, że ukrył los w jednej ze swych koszul.

Zaczęło się znowu gorączkowe poszukiwanie. Przejrzano uważnie wszystkie koszule i rozpruto je nawet, lecz losu nie było Wówczas powstało przypuszczenie, że może los znajduje się w koszuli, w której został pochowany Ettore. Krewni zwrócili się do księdza z prośbą, by pozwolił odkopać grób Bogobojny duchowny nie chciał się na to w żaden sposób zgodzić. Był głuchy na wszystkie zresztą dość ponętne propozycje.

Krewni jednak za wszelką cenę chcieli zdobyć te dwa miljony lirów. Bracia Ettory postanowili odkopać grób mimo woli księdza. Pewnej ciemnej nocy udali się na cmentarz. Przedtem nigdyby się nie odważyli pójść nocą na cmentarz. Lecz pożądanie pieniędzy zabiło w nich

wszelki strach.

Przy świecie pochodni odkopali grób przeszukali koszulę pośmiertną zmarłego i znaleźli upragniony los.

Jest jednak rzeczą mocno wątpliwą, czy otrzymają owe gorąco pożądane dwa miljony lirów. Władze dowiedziały się o tej „nocnej wyprawie". Bracia Ettory zostali oskarżeni o profanację grobu i obecnie czeka ich proces.

MATKA ZASTRZELIŁA ŚPIĄCĄ CÓRECZKĘ.
Nieopatrzny czyn młodej kobiety.

W domu robotnika fabrycznego Rajmunda Leullier w Beautor rozegrał się krwawy dramat rodzinny. Żona jego 19-letnia Anneris z domu Zecchi, narodowości włoskiej zatrudniona w fabryce Japy, cierpiała od dłuższego czasu na neurastenję i żywiła zamiary samobójcze. Onegdaj w nocy, młoda kobieta wstała z łóżka wyjęła w szuflady rewolwer męża i zbliżywszy się do swej śpiącej 3-letniej córeczki

dała do niej strzał.

raniąc ją bardzo niebezpiecznie. Zbudzony ze snu małżonek podbiegł do żony i rozbroił ją w chwili, kiedy kobieta usiłowała popełnić samobójstwo. Ranne dziecko przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala a zabójczynię aresztowano. Oświadczyła ona, że chciała pozbawić się życia i pociągnąć za sobą w zaświaty swe dziecko. Zabójczyni została osadzona w więzieniu w Laon.

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

16 **POWIEŚC**

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

I nagle... Wielki słup ognia wytryska jak wulkan w atramentowo czarny pułap chmur, potem drugi, trzeci... Masy ognia, jak jęzory szatanów, wywalone z olbrzymich paszcz, liżą podbrzusze chmur i, rozbite o ich zwały, kropelkami gejzeru wracają w czarną basztę zamczyska.

A na ich tle ruchliwe sylwety istot.

To tylko wielkie piece huty żelaznej, a miasto— Dąbrowa..

Jadźka szybko wyskoczyła z wagonu Ogarnął ją gorączkowy ruch dworca. Z trudem,popychana przez tłum, przeciska się na ulicę, zaścieloną kobiercem sczerniałego śniegu. Przedświąteczny tłum kręci się po ulicach, jak mrówki, gdy złośliwy chłopak kij w ich mrowisko wetknie. Do uszu wciskają się głośne rozmowy i śmiechy ubielonych kobiet. Pociągając się za ręce, wychodzą ze sklepików, przeklinane przez pejsatych żydów, którym zajęły wiele czasu, nic nie kupując. Świetlne reklamy kin i większych sklepów mrugają porozumiewawczo na przechodniów. Syreny aut i sygnały tramwajów brzęczą niemożliwie w uchu.

Nie była tu zaledwie kilka miesięcy, a tak obco czuje się w tem mieście. A przecież zna każdy jego zakątek, każdy załamek muru, każde karłowate drzewko, wdeptane w żużlowatą ziemię. Przebiega wzrokiem po kamienicach, witrynach sklepów, chodnikach i jezdniach ulic. wszystko takie samo, jak przedtem było. Tylko ludzkie twarze inne: kobiety więcej wymalowane, mężczyzn więcej czarne. No i więcej futer: cielaki, źrebce, popielice, foki rozpychają się w tłumie wiatrem podszytych kacabajek urzędników i nauczycieli. Szuka wzrokiem wśród tego tłumu znajomych twarzy. Niestety, nie zauważa ani jednej. Wszystkie jej koleżanki i koledzy rozlecieli się po świecie, jak stadko kuropatw, gdy jastrząb znienacka na nie uderzy.

Na przystanku wskoczyła do tramwaju. Oba wozy puste, choć to przed świętami. Ludzie dla rozgrzewki chodzą pieszo.

Otulona w swój płaszczyk przez okno przyglądała się migającym przygarbionym postaciom.

W domu przywitał ją śmiech i wrzask czterech młodszych sióstr i braciszka. Rzucili się na nią, jak ludożercy na białego, i tarmosili prawie pół godziny, nie pozwalając się przywitać ani z ojcem, ani macochą, zacną kobieciną.

— Jak to dobrze że przyjechałaś. jak dobrze — wrzeszczało pięć młodych buź, aż musiał ich uspokajać tubalny głos ojca:

Dajcie jej spokój. Po podróży wymeczona, pozwólcie jej usiąść, niech odpocznie.

Panika zapanowała, gdy Jadźka wyciągnęła z torebki papierek od inspektora. Ojciec przygarbił się i oczyma przeleciał kilka razy po wierszach pisma, matka w półobrocie przy wykonywaniu jakiej czynności zastygła i załamała ręce, buzie czterech dziewczynek jak na komendę przybrały wyraz niepokoju: tylko mały Janek, wsadziwszy obie ręce w kieszenie, gwizdał beztrosko jakiś najnowszy przebój muzyczny. Nic dziwnego: miał przecież dopiero 10 lat i nic nie wiedział o kryzysie, bowiem jego życiowe zainteresowania ograniczały się do napchania brzuszka chlebem z masłem, a wielkich kieszeni bluzy i spodenek, przerobionych z ojcowego granatowego, letniego płaszcza najrozmaitszemi guzikami, scyzorykami, gwoździami i znaczkami pocztowemi. Jego brzuszka kryzys nie dosięgnął jeszcze dzięki nadludzkim wysiłkom ojca, a braki w kieszeniach uzupełniał dzięki jakimś tajemniczym machinacjom na czarnej giełdzie na strychu domu. Powodziło mu się nieźle, nie mógł więc zrozumieć rozpaczy rodziców.

— Trudno — rzekł po chwili ojciec, krystalizując w tem jednem słowie swe uczucia.

Matka nic się nie odezwała. Jadźka jest już dorosłą kobietą, otrzymała to, co mogli jej dać, wobec tego niech się sama stara o posadę, niech o własnych siłach pcha się przez życie. Dziewczynki natomiast nie mogły długo się uspokoić i pogodzić się z myślą, że Jadźka nie będzie mogła dotrzymać danych im obietnic i znowu długie miesiące będą musiały chodzić w wyszarzałych sukienkach, a Kazik „sympatja Helenki, czternastoletniego podlotka, siostry Jadźki, nie dostanie na imieniny bronzowej statuetki piłkarza. która choć kosztuje niewiele — 15 złotych, musi pozostać nadal na wystawie sklepowej. A tak mu się podoba! Szkoda, bo Helenka, kocha go bardzo i chciałaby mu sprawić zawsze jaknajwięcej przyjemności.

Wkońcu i one rzekły głosem pełnym rezygnacji:

— Trudno.

W któryś dzień po świętach spotkała Jadźka na ulicy Maryśkę, koleżankę ze szkolnej ławy, która z krzykiem: „Jak się masz" wpadła na Zawadzką i, ciągnąc ją za rękę, paplać zaczęła swoim cieniutkim głosikiem najnowsze anegdotki z życia Zagłębia, a później swe wrażenia z pierwszych miesięcy samodzielnego istnienia. Była na posadzie gdzieś na Kresach w kolicy Haucewiczów, czy jakichś Lancewiczów. Jak naprawdę nazywało się to miasteczko czy miasto nigdy się Jadźka z jej ust nie dowiedziała: nie czyniła zresztą żadnych starań w celu wykrycia prawdziwej nazwy. Było jej to obojętne, choć z przyjemnością słuchała opowiastek z zakulisowego życia tej okolicy.

„Byczo" się tam czuje — piszczała Maryśka, wpychając do ust kawał czekolady. Okolica cudowna: prześliczne bagno, na którem gdzie niegdzie sterczy jakieś drzewko, a pod drzewkiem... łoś. Powiadam ci „autentyczny" łoś. Gdzie drzewko — tam łoś. Wielkie jak konary rożyska wystają czasem nad czubek drzewa. Wybałuszam oczy na tego zwierza, a dzieci w śmiech. Śmieją się od ucha do ucha choć zawsze chodzą smutne, i zawodzą coś w swej śpiewnej mowie. Co, nie rozumię ani słowa. Później dopiero domyśliłam się. iż ze mnie,. że tak przyglądam się łosiowi.

Na widok takiej masy zwierzyny obudziła się we mnie krew praojców-myśliwych. Kupiłam flintę, buty z cholewami i włóczę się od rana do nocy po oparzeliskach. Strzelam pierwszorzędnie... Inaczej zarumieniłabym się na śmierć, bo przecież jeden kolega. nawiasem mówiąc mruk, nie może zapełnić mi całego wolnego czasu.

Raz uśmiałam się doskonale. Nie miałam garnka do gotowania. Gospodyni moja jechała na targ. więc kazałam kupić jakiś garnuszek. Wieczorem przychodzi do mnie i przynosi kocioł wielkości mniej więcej naszych garnków do gotowania bielizny. Pytam się po co niesie go do mnie.

— Ano, pani kazała kupić!

— Wyście dla mnie go kupili?

— Ano tak!

— No to będziecie mi w nim gotowali.

Na drugi dzień na obiad kupiłam kurę i kazałam ją gospodyni ugotować. Przychodzę ze szkoły. Na stole stoi już mój garnek., obok niego leży łyżka, nóż i widelec. Zabrałam to ze sobą na posadę. W garnku zaś pełnym wody pływają kawałki mięsa z rozgotowanej kury.

— Cóż to? — pytam gospodyni.

— Rosół!.

Musiałam zrezygnować z usług gospodyni i zaczęłam sobie sama gotować.

— Wiesz. — Maryśka zmieniła nagle temat rozmowy — jutro jest „Bal Świerkowy" w Resursie. Dostałaś chyba zaproszenie!

— Dostałam. ale nie pójdę!

— Na „Bal Świerkowy" nie pójdziesz? Nie opowiadaj! Przecież to najlepszy bal w Zagłębiu Będziesz na nim! Będziesz się „pierwszorzędnie bawiła".

— Nie. nie pójdę!

— To pojedziesz! Przyjadę jutro po ciebie.

Maryśka dotrzymała słowa. Na drugi dzień wieczorem wpadła w towarzystwie pewnego przystojnego młodzieńca do mieszkania Jadźki.

— No co? Jesteś już gotowa?

— Ależ ja nie idę na bal!

— To bardzo brzydko z pani strony wtrącił się młodzieniec. — Nie być na Sylwestrowym balu, to znaczy zmarnować cały rok.

— Tak pan sądzi?

Młodzieniec speczył się trochę. Mimo to ciągnął dalej:

— Sprawi pani wielką przyjemność Marysi.

— Tak. tak.. Chodź, Jadziu. chodź Ja tam tak obco będę się czuła. Z tobą będzie mi raźniej. No ubierzże się...

Po długich prośbach Maryśki i nalegamiach ojca zgodziła się pojechać.

Sala Resursy pęczniała od światła. Potężne lampy, zawieszone u sufitu w fantastycznym rysunku lały potopy promieni na lśniący parkiet. Dekoracja ścian po mistrzowsku rozwiązana miękkiemi liniami świerkowych girland, ograniczała wielką przestrzeń posadzki. Z kąta sali z bazaltowej groty sypały się kryształowe dźwięki jazzu. Prześliczne toalety pań, rozrzucone kapryśnie po zatopionej z zapachu perfum sali. dopełniały dekoracyjnych motywów tego wyśnionego przybytku tańca.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dotychczasowe muzeum Kolejowe przy ul. Nowy Zjazd 1, otwarte w 1931 r., którego zbiory pochodzą głównie z pawilonu kolejowego na PWK. w Poznaniu, przekształcone będzie w najbliższym czasie na Muzeum Komunikacji. Ma ono być uzupełnione działem drogowym, na który złożą się interesujące eksponaty tegorocznej wystawy drogowej oraz działy: lotniczy, autobusowy itp. Pod nową nazwą muzeum ma być czynne już od 1 stycznia 1936 roku.

* * *

Nie uchybiając w niczem stanowisku Warszawy jako stolicy, możnaby mieć jednak pewne złośliwości na temat nader łatwy, jeśliby chodziło o odarcie miasta z uroku wielkomiejskiego. Rezygnujemy z żartobliwych uwag, ale sprawa jest w wyraźnem zaniedbaniu i mimo częste głosy aby ją uregulować, pozostaje w niezmiennej postaci. Ostatnio np. Towarzystwo „Koło Prażan" wysłało petycję do Inspekcji elektrycznej Zarządu Miejskiego w sprawie wzmocnienia siły światła na ulicach śródmieścia Pragi, a przedewszystkiem na ul. Targowej, Ząbkowskiej, Stalowej i Zamojskiego. Sposobem najprostszym aby to zrobić byłoby zwiększenie mocy lamp lub też zmiana palenisa w latarniach gazowych. Na ulicy Stalowej ciemności wręcz wpływają na zmniejszenie się stanu bezpieczeństwa, a wszędzie wskutek niedostatecznego światła ruch doznaje dużego zahamowania. Dodajemy, że włączając podobny stan oświetlenia do kategorji „bolączek", Praga pod tym względem nie jest osamotniona. Inne dzielnice taksamo wieczorem opływają w mroku, a ulice wyznaczają drobne i niepewne swej roli światełka. Niewątpliwie zarząd miejski, który tyle spraw w naszem mieście pomyślnie rozwiązał, nie odwlecze ad calendas grecas i tego zagadnienia, a corychlej obmyśli jakiś plan, likwidujący wszelkiego rodzaju utyskiwania i narzekania na omawiany temat, których niestety wyrazem są jeszcze i powyższe słowa.

—o:O:o—

KRATECZKI.

Kotlety Icka.

Nieszczęścia chodzą po ludziach.

Ludzie lubią mięso.

Tak się jakoś przedziwnie składa, że nawet najgorliwszy przyjaciel i opiekun zwierząt nic nie ma przeciwko smakowitemu befsztykowi, a choć spoglądając na zwierzę prowadzone na ubój, jednem okiem roni łzy drugiem okiem ocenia z miną znawcy jaki tu kawałek owego zwierzęcia byłby najbardziej apetyczny.

Czem więcej kto je mięsa tem mu się lepiej powodzi. Tak już jakoś jest na świecie.

Biedny chłopek, korzystający z czułej opieki rządu, jada mięso kilka razy do roku i to najczęściej wówczas, kiedy u niego albo u sąsiada jakieś bydlątką albo któryś tam wieprzaczek grożą dobrowolnem odejściem z tego padołu hipokryzji.

W miastach ludziska jadają mięso częściej przyczem mają większe wymagania. Bydlak musi być zdrowy, pełen werwy i życia.

Mało tego: mięso musi być również świeże, niezepsute, choćby je sprzedawano o pół ceny taniej, jako.. troszkę starsze.

Nie trzeba się jednak dziwić, iż czasasami mięso z najzdrowszego wołu, znajdujące się w sprzedaży, jest zgoła nienajzdrowsze. Przyczyną jest tu najczęściej... przedawnienie, a drugim powodem — kalkulacja.

Właściciel sklepu z mięsem rozważa:

Jeżeli ja kupiłem mięso i ustaliłem taką i taką cenę, a ludzie w porę nie kupili, to czy ja jestem winien że się „ścierwo" trochę przestarzało?

I jeśli się już nawet przestarzało, a zatem śmierdzi, to czy to komu aż tak bardzo przeszkadza? W tym sezonie wielu ludzi ma katar i wogóle nic nie czuje nawet amoniaku.

Z tych i innych, całkiem oczywista słusznych założeń wychodząc, sprzedaje rzeźnik czasami mięso, jakeśmy rzekli przedawnione. Ale, niestety, nie wszyscy kupujący mają katar.

„KARMAZYNOWY PROTOKÓŁ"

Icek Karmazyn, obywatel o pięknem staropolskiem, przywodzącem na pamięć dawne, dobre czasy, — nazwisku, ma nieźle prosperującą jatkę przy ul. Piłsudskiego.

Karmazyn ma zwyczaj, dość często w Łodzi w Berdyczowie oraz innych Pińczowach i Wiślicach spotykany, że jak zamknie swój sklep w piątek, to otwiera go w poniedziałek rano.

Mięso tymczasem leży i nudzi się. Nudzi się i — śmierdzi.

Poniedziałkowe przewietrzenie sklepu pomaga jatce, ale nie pomaga mięsu. Do jatki Karmazyna zgłosiła się jakaś „klientka" po mięso na kotlety.

Między nabywczynią a sprzedawcą wywiązał się dyskurs: ona twierdziła, że mięso cuchnie, a on — że pachnie.

Na rzeczoznawcę powołano (biada!..) posterunkowego policji. Ten nie potrzebował nawet wąchać. Spisał protokół, zabrał mięso pod pachę i nie płacąc oczywista ani grosza, zaniósł je do komisarjatu.

Parę miesięcy czekał Karmazyn na rezultat tej tranzakcji. Wreszcie doczekał się. W sądzie grodzkim oświadczono mu oficjalnie, że winien do wszystkich swoich podatków i do woniejącego mięsa dopłacić 150 złotych. Ewentualnie jeśli chce się nad tem namyśleć, ma do dyspozycji lokal przy ul. Kopernika — na przeciąg dwóch tygodni. Grzywny wówczas nie zapłaci, ale.. w areszcie również darmo nie trzymają.

Icek Karmazyn znowu zastanawia się nad kalkulacją: co się lepiej opłaci? ?

Jerzy Krzecki.

Napad 17-letniego bandyty na sędziwą staruszkę.

Z Tczewa donoszą:

W godzinach południowych do mieszkania wdowy 76-letniej Marjanny Litwińskiej w Jaźwiskach w pow. tczewskim pod Gniewem wtargnął 17-letni bandyta Artur Gess z Nowej Cerkwi w powiecie tczewskim.

Gess zakradłszy się do wnętrza mieszkania zastał staruszkę Litwińską

przy pieczeniu chleba.

Młodociany zbir chcąc „po cichu załatwić się ze swą ofiarą rzucił się na nią i przewrócił na podłogę, dusząc ją, a widząc że to nie skutkuje porwał opodal leżący żelazny młotek, którym staruszce zadał w głowę kilka uderzeń.

W czasie szamotania udało się staruszce wyrwać z rąk bandyty i krzykiem zaalarmować sąsiadów. Gessowi udało się zbiec, lecz powiadomiona o napadzie policja po krótkim pościgu w odległości kilku kilometrów od Tczewa pod Subkowem

ujęła go.

Wydział-karny sądu okręgowego w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Gniewie w powiecie tczewskim rozpatrywał sprawę tego napadu. Sąd wydał wyrok skazujący Artura Gessa na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Za odbiór kradzionych przez Gessa rzeczy (paserstwo) skazany został 17 letni Bernard Schönau na umieszczenie w zakładzie poprawczym z warunkowem zawieszeniem na 3 lata.

Nie wysyłajmy sobie nawzajem zdawkowych życzeń świątecznych,
ale składajmy ofiary na cele
Komitetu Obyw. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Brylant w ścieku.

Smutna przygoda w łazience.

Z Białegostoku donoszą:

Brylant w rynsztoku..

To nie tytuł kryminalnej powieści, tylko rzeczywista prawda życiowa.

Raja Łuńska (R. Kościuszki 9), posiadała okazały bryiant czystej wody, oprawiony w złoto. Wartość klejnotu przekraczała 1000 złotych.

Wczoraj myjąc się w łazience Raja zapomniała zdjąć pierścionek z palca Rozluźniona oprawa wypuściła ze swych objęć brylant, który potoczył się do umywalni i wpadł do przewodu ściekowego.

Poszukiwania nie dały narazie żadnego rezultatu. Brylant ukrył się w rurze odpływowej a może już gdzieś w rynsztoku.

Brylant zginął...

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 21 grudnia wieczorem:
RASZYN.

14.30 Koncert zespołu Niny Mańskiej
15.00 Fragment z powieści Jerzego Bohdana Rychlińskiego p.t. „Przygody Krzysztofa Arciszewskiego"
15.15 Nasz handel morski
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Arje i pieśni w wykonaniu Eugenjusza Maja
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Reportaż z Prus Wschodnich
17.15 Nowości z płyt
17.45 Świat naszych zwierząt — pogadanka
17.50 Nasze miasta i miasteczka — pogad.
18.00 Audycja dla dzieci, poświęcona pamięci Wł. Macury
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert chóru Eryana — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.25 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka gospodarcza p. t. „Łódź zwraca się ku Wiśle" — wygł. Mieczysław Kołtoński
18.40 Pogadanka strzelecka
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

NIEDZIELA, dnia 22 grudnia.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.45 Dziennik poranny
10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.15 Poranek muzyczny ze Lwowa
W przerwie o godz. 13.00: Fragment słuchowiskowy z noweli Lwa Tołstoja p.t. „Gospodarz i parobek"
14.10 Fragment z powieści Romana Tuszowskiego p.t. „Upały"
15.45 Nasze zioła lecznicze i ich zastosowanie — pogadanka
16.00 O żółwiu, który nie doszedł na czas — opowiadanie dla dzieci
16.15 Koncert zespołu salonowego Pawła Rynasa
16.45 Pieśni z Polesia w wykonaniu Poleskiego Chóru Ludowego
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.40 Migawki regjonalne — audycja muzyczno - słowna z Katowic
18.00 Trio fortepianowe
18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Ksiądz Piotr" — według noweli Kaz. Przerwa - Tetmajera
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego"
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Felieton z Torunia
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert pianistów polskich, wyeliminowanych na Konkurs Chopinowski w Warszawie.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

9.55 Program na dzień bieżący
12.03 Reportaż p.t. „Poznajmy swych klientów" — wygłosi Jan Goliński
14.20 Koncert życzeń
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Stanisław Dunajewski wypowie felieton podróżniczy p. t. „600 kilometrów wgórę rzeki Tambo"
19.10 Łódzkie wiadomości sportowe
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

JUTRO KWESTA NA ODZIEŻ dla bezdomnych sierot.

Patronat nad Nieletnimi przy Sądzie dla Nieletnich urządza jutro tj. w niedzielę kwestę uliczną i w lokalach zamkniętych na odzież dla bezdomnych sierot, wychowanków, Schroniska i Domu Noclegowego dla Nieletnich w Łodzi.

Sądzimy, że całe społeczeństwo poprze tę piękną inicjatywę i przez złożenie drobnej choćby ofiary, przyczyni się do ulżenia niedoli tych najbiedniejszych, bo bezdomnych sierot.

STEFAN LEMONNIER.

TABLICA.

— Kiedy mówię wam, że zapłacono mi dziesięć tysięcy franków, dajmy nato, za popiersie — zwierzał się w chwili szczerości rzeźbiarz Klaudjusz Artaban swoim przyjaciołom — zgóry jestem przekonany, że nie wierzycie mi. A mimo to „bujanie" takie sprawia mi satysfakcję, dając mi złudzenie jakgdyby prawdą prawie było to, co powiedziałem wam. Bez złudzeń bowiem... bez tak zwanych miraży życie ludzkie byłoby nie do zniesienia.

Klaudjusz Artaban, człowiek dobry z kościami i artysta z Bożej łaski, lubił „roić najawie", jak zwykła mawiać żona jego, pełna skąd inąd uznania. Od dziecinnych lat zresztą odznaczał się bujną wyobraźnią, której nie umiał i w dojrzałym wieku trzymać na wodzy.

Lecz ta jego manja miraży jeśli wywoływała uśmiech pobłażania na twarzy słuchaczy nie przynosiła szkody nikomu.

Tym swoim mirażom nawet zawdzięczał szczęście swe małżeńskie. Bez złych bowiem intencyj przedstawił podczas jednego ze swych pobytów nad morzem ładnej brunetce, której sądzone było zostać panią Artabanową, w najróżowszych kolorach życie swe w Paryżu.

Wspaniałą jego pracownie odwiedzali, według jego słów, jeśli nie książęta krwi, to znakomitości obu półkul w każdym razie... Wszyscy ubiegali się o posiadanie dzieła dłuta Klaudjusza Artabana w tem przekonaniu, jak twierdził rzeźbiarz, że robią dobry interes. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że za jakie lat dwadzieścia nabyty biust wart będzie... hm... ile, nie umiano powiedzieć dokładnie, ale znacznie więcej zpewnością.

Sam pan prezydent, nie mówiąc już o innych członkach rządu, czekał swej kolei dla pozowania wziętemu artyście...

Odwrotną stroną medalu był fakt, że biedny Artaban nie należał do siebie... Wyrywano go sobie dosłownie: zebrania, obiady proszone, generalne próby, wernisaże i tak dalej i dalej bez końca, pochłaniały drogi czas artyście...

Urocza Izabelka otwierała szeroko śliczne swe bławaty z podziwu, a rodzice jej odpowiedzieli skwapliwem „tak", kiedy zakochany rzeźbiarz oświadczył im się lojalnie o rękę córki.

— Ciężko ci będzie, córuchno — martwił się troskliwy tatuś — chodzić z gali na galę, skoro jednak stanowisko twego męża wymaga tego musisz nawyknąć do prowadzenia życia światowego.

Nieco rozczarowań czekało młodziutką panią Klaudjuszową w Paryżu. Skromna pracownia przy ulicy Campagne - Premiere daleką była od olśniewającego opisu Artabana i zaproszenia napływały rzadko. Lecz małżonek był tak tkliwy, tak ujmujący i pełen względów dla żony, tak wesołego usposobienia przytem, że zakochana Izabelka nieżywiła doń za zawód urazy.

Byli przeto małżeństwem wzorowem jakich mało, mimo, że miraże nawiedzały rzeźbiarza perjodycznie. Miraż odpowiedniejszego mieszkania przedewszystkiem, mieszkania godnego jego „sytuacji w świecie".

— Mam na widoku pałacyk w dzielnicy Monceau—oznajmiał pewnego pięknego dnia żonie z odcieniem głębokiego przekonania w głosie — pałacyk malarza Moussereau mianowicie z dużą pracownią, gdzie artysta malował przepiękne swe nimfy i amorki różowe. Wobec tego wszakże, że artykuły te nie mają wielkiego popytu w naszych czasach Moussereau zamierza wynająć cały pałacyk nie wyłączając pracowni... Co za gratka dla nas, Izabelko! Stanęliśmy na pięciu tysiącach z właścicielem...

Młoda kobieta słuchała z uśmiechem pobłażania, pewna, że nie usłyszy już o tej „gratce" nigdy. Istotnie. Rok za rokiem mijał a państwo Artabanowie tkwili wciąż w skromnem swem mieszkanku z ciasną pracownią przy ulicy Campagne Premiere na Montparnassie.

Artabanowi nie brakło jednak talentu ani wyróżnień mogących zadowolić jego miłość własną w postaci trzeciego, poczem drugiego medalu Salonu Sztuki i szczęśliwej sprzedaży od czasu do czasu, lecz te dowody uznania cieszyły małżonkę jego jedynie, rzeźbiarz bowiem przyjmował je obojętnie, uważając za kroplę w morzu w porównaniu z jego mirażami triumfów...

Bardzo przywiązany do rodzimych swych stron, Artaban lubił sławić malownicze Champignac-sur-Lot, miejsce swego urodzenia, ze łzami wzruszenia wspominając o zachwycie, z jakim ziomkowie jego odnoszą się, według jego mniemania, do dzieł jego dłuta.

— Szczerze mówiąc — spowiadał się pewnego wieczoru swoim przyjaciołom, z którymi zwykł spędzać godzinkę w kawiarni — uważam, że przesadzają. Artaban tu!... Artaban tam!... Nie schodzę im z ust dosłownie... Prawda, że nie mieli szczęścia do ludzi wybitnych dotychczas... nie wspominając o tym osławionym Galitropie, kapitaliście, którego nazwiskiem ochrzczono bulwar nadrzeczny w chwili właśnie, kiedy został aresztowany i skazany na trzy lata więzienia za jakieś tam malwersacje... Zaledwie zdążyli zdjąć tabliczki, powiadam wam. To też uszczęśliwieni są, że mają mnie dla uratowania honoru magistratu...

— Czy posiadasz „swoją" ulicę w Champignac-sur-Lot? — spytał gruby Bandru.

— Jeszcze nie. Wypadek z Galitropem nauczył ich ostrożności. Lecz umieścili tablicę pamiątkową na fasadzie mego rodzinnego domu.

— Nie?!... — zawołali przyjaciele chóralnie.

— Słowo daję! — potwierdził Klaudjusz — miało to miejsce podczas ostatnich wakacyj. W obecności podprefekta z Villeneure, burmistrza i rady miejskiej w komplecie wmurowano tablicę — z marmuru kararyjskiego, jeśli łaska! — w frontową ścianę domu Nr. 4 ulicy Arbalete, gdzie wydałem pierwszy mój okrzyk. Na dany sygnał Cabassol, poczciwy kapitan strażaków, pociągnął za sznurek odsłaniając pamiątkę.

Jaki napis figuruje na tej tablicy? — dopytywał się Bandru w dalszym ciągu.

Artaban zamyślił się.

— Poczekaj. Zaraz przypomnę sobie... Aha! Jest! „Klaudjusz Artaban, rzeźbiarz, urodził się w tym domu dnia 14-go sierpnia 1902 roku".

— Sucho trochę—zauważył niepoprawny Bandru.

— Ja sam — podchwycił Klaudjusz — nie zgodziłem się na żadne określniki. „Jak umrę — oznajmiłem im — napiszecie, co zechcecie. Lecz póki jestem przy życiu, nie! Zanadtoby mnie to krępowało..."

Ogłuszające „hurra" kompanów odpowiedzią było na to skromne oświadczenie.

W kilka tygodni potem Bandru, jadąc do Bordeaux, nie mógł oprzeć się pokusie zboczenia do Champignac-sur-Lot, gdzie przekonał się, że żadna tablica pamiątkowa nie zdobiła fasady domu Nr. 4 ulicy Arbalete.

Niewiele myśląc obstalowawszy świetną imitację marmuru kararyjskiego na płótnie angielskiem z napisem przytoczonym przez Artabana, przymocował ją pluskiewkami do ściany domu Nr. 4 ulicy Arbalete. Nim jego mieszkańcy zdołali zorjentować się, co się święci, fotograf zrobił zdjęcie. Krotochwilny Bandru, wróciwszy do Paryża z widokówkami odbitemi z fotografji, pośpiesył na spotkanie z kompanami w kawiarni.

— Ach! Jakże zawiniłem względem ciebie, chłopie kochany! — przywitał Artabana robiąc skruszoną minę. — Nie chciałem uwierzyć opowiadaniu twemu o tablicy pamiątkowej na fasadzie twego rodzinnego domu, a tymczasem będąc w Champignac-sur-Lot miałem sposobność przekonać się naocznie, że...

— Że co?! Dajmy spokój starej tej historji! — przerwał mu mocno zmieszany rzeźbiarz.

— ...że tablica figuruje tam istotnie — dokończył Bandru.

— Widziałeś ją?! Co znowu?! — wykrzyknął zdumiony artysta.

— Oczywiście — potwierdził Bandru z niewzruszonym spokojem. — Na dowód przywiozłem kilka pocztówek zdobiących wszystkie witryny w Champignac-sur-Lot. Oto one.

Widokówki krążyły wśród głośnych wiwatów z rąk do rąk, podczas gdy oszołomiony Artaban zaczynał już wątpić w swój rozum.

Zmuszony wreszcie wobec corpus delicti uwierzyć słowom facecjonisty zredagował z pomocą przyjaciół sążnistą epistołę dziękczynną na poczekaniu i miał wysłać ją pod adresem Rady Miejskiej w Champignac-sur-Lot niezwłocznie, gdy Bandru, nie chcąc posuwać żartu zbyt daleko, otworzył mu na prawdę oczy.

Rzeźbiarz słuchał przybity. Poczem tonem łagodnej wymówki odezwał się do Bandru:

— Co ci zależało na rozwianiu mego mirażu, grubasie?

Tłum. J. S.

SPORT.

ŁÓDŹ — ŚLĄSK.

NIEDZIELNY MECZ HOKEJOWY.

Projektowany na niedziele mecz hokejowy miedzy ŁKS a drużyna kombinowana SKS i Union Touring został w ostatniej chwili odwołany, gdyż Śląsk zwrócił sie do LOZHL. z propozycją rozegrania w Katowicach meczu miedzyokregowego Łódź — Śląsk. Mecz ten dojdzie do skutku, gdyż łódzki związek propozycje Śląska zaakcepto wał.

100 ROZRYWEK ZIMY.

Co robimy jutro?

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia sie w Łodzi nastepujaco:

SOBOTA:

Tenis stołowy. W lokalu Makabi przy Al Kościuszki 21 o godz. 19-ej wiecz. mecz Łódź — Warszawa.

Szermierka. W sali przy ul. Żwirki 4 o godz. 16-ej mecz o mistrzostwo drużynowe okr. WKS — Tramwajarze.

NIEDZIELA.

Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11.30 przedpoł. mecz drużynowy: Geyer — Hakoah.

Gry sportowe. W sali YMCA przy ul. Traugutta od godz. 9.30 rano i w sali przy ul. dr. Sterlinga 24 od godz. 9-ej rano dalsze mecze w koszykówke o puhary zimowe PZGS i mecze o mistrzostwo kl. B.

Szermierka. W sali PKS-u przy ul. Żeromskiego 88 o godz. 12-ej mecz mistrz. okregu: WKS — PKS.

Narciarstwo. O gdz. 9-ej rano wycieczka ŁKS-u do Łagiewnik. Zbiórka przy ostatnim przystanku tramwajów Nr. 1 i 6

Społeczeństwo łódzkie śpieszy z pomocą najbiedniejszym.

Akcja pomocy bezrobotnym rozwija sie pomyślnie. Na apel Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi zgłosiło się do współpracy w dzielnicach, rejonach i komitetach domowych kilkuset obywateli. Dzięki ich wysiłkom dotychczasowe wyniki zbiórki dały kilkanaście tysięcy złotych w gotówce oraz duże ilości ofiar w naturaljach i odzieży.

Uruchomiono 4 kuchnie, w których będzie można wydawać codziennie około 2.000 obiadów.

Liczba zarejestrowanych w dzielnicach i zakwalifikowanych do pomocy jest olbrzymia i kilkakrotnie przewyższa tę cyfrę, którą brał pod uwagę Komitet przy rozpoczęciu akcji. Środki zebrane przez Komitet, nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb tych licznych rzesz bezrobotnych i muszą być zwiększone. W akcji pomocy musi wziąć udział całe społeczeństwo! Nikogo z mogących świadczyć nie powinno braknąć!

Komitet, dziękując tym wszystkim, którzy pośpieszyli z pomocą najbiedniejszym za jego pośrednictwem, zwraca się jednocześnie do tych, którzy zachowali się dotychczas obojętnie, a nawet nieżyczliwie, z gorącą prośbą, aby zmienili swoje dotychczasowe stanowisko i przez złożenie ofiar stwierdzili, że nie jest im obojetna niedola tych, którzy nie ze swej winy cierpią niedostatek.

Pamiętajcie, że ratując ojców, matki i dzieci rodzin najbiedniejszych, przeciwdziałacie fizycznej i moralnej degeneracji społeczeństwa polskiego!

Nowy termin przyjazdu bokserów węgierskich do Łodzi.

W dniu 31 stycznia odbyć się miał w Łodzi mecz bokserski IKP — Nemzeti Budapeszt Ostatnio Węgrzy zaproponowali zmiane terminu na okres pomiędzy 16 a 24 lutego, gdyż w styczniu odbywaja sie na Węgrzech mistrzostwa krajowe.

Łodzianie godza sie na zmiane terminu. Oczekiwane sa jednak opinje od kierownictwa Skody, Warty, Sokoła poznańskiego i Ruchu śląskiego, z któremi to drużynami również walczyć maja Węgrzy w Polsce.

WIELKI TURNIEJ PŁYWACKI w Berlinie.

Amerykański łyżwiarz Freisinger uzyskał w tych dniach szereg dobrych wyników w jeździe szybkiej na lodzie, a mianowicie: 500 m. — 43,8 sek. 1500 m. — 2.32,6 sek.

Z okazji jubileuszu 125-lecia założenia Uniwersytetu w Berlinie odbedzie sie 2 lutego w stolicy Niemiec wielki turniej pływacki młodzieży akademickiej. Spodziewany jest udział 1600 zawodników i zawodniczek Na zawody te maja być zaproszeni Polacy.

Godzi się nadmienić, że studenci pierwszych trzech semestrów na uniwersytetach niemieckich uprawiać musza pływanie obowiązkowo.

Sport w kilku słowach.

W niedziele 22 bm. ligowy ŁKS miał rozegrać na stadjonie własnym mecz towarzyski z SKS-em. Mecz ten jednak nie odbedzie sie, gdyż SKS odwołał go. Wobec ciężkich warunków atmosferycznych i terenowych nie dojdzie do skutku mecz treningowy kombinowanych zespołów ŁKS-u, który miał się odbyć zamiast meczu z SKS-em.

— Dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okregu odbeda sie dopiero po Nowym Roku. Do ukończenia I-ej rundy pozostał jeszcze mecz IKP — Kruszeender.

— Gry sportowe o puhary PZGS, które miały sie odbyć w niedziele w sali przy ul. Zagajnikowej odbeda sie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 26 bm. i rozpoczna się o godz. 10-ej rano.

— W dniu jutrzejszym ŁKS organizuje pierwsza wycieczke narciarska do Łagiewnik, która została odwołana ub. niedzieli.

— W dniu jutrzejszym rozpoczynaja sie w Łodzi mistrzostwa szermiercze drużynowe okregu, do których zgłosiły sie 4 kluby: WKS, PKS, Poczt. PW i Tramwajarze.

— Jutrzejszy mecz miedzy ŁKS-em a kombinowanym zespołem UT i SKS-em rozpocznie sie o godz. 11-ej przedpoł.. W drużynie kombinowanej wystapia: Liske, Brauer K., Jacobi, Neuman, Sauer, Dressler, Strobach, Brauer L. (UT) i Richter, Maciaszek Lapeta (SKS).

— W czasie świąt Bożego Narodzenia ŁKS weźmie udział w turnieju hokejowym poznańskiego AZS-u przyczem łodzianie wystapia w składzie osłabionym brakiem Króla, który w czwartek wraz z drużyna polskich hokeistów wyjechał do Niemiec.

— Zarząd Ligi uznał na czwartkowem posiedzeniu, że zarzuty skierowane przez sedziego krakowskiego p. Schimsheimera pod adresem Karasiaka za zupełnie nieuzasadnione i postanowił zażądać od PZPN-u ukarania niefortunnego sedziego.

— Zatarg miedzy Taborkiem a zarządem IKP został zlikwidowany i Taborek wyjeżdża zamiast Banasiaka na mecz z Warszawianka Pozalem zamiast Popielatego jedzie mistrz 1-go kroku Szwed.

— Warszawska Skoda walczyć ma w styczniu z Kruszeenderem w Pabjanicach.

KURS DLA SĘDZIÓW w zapaśnictwie

W dniu 3 stycznia rozpoczyna sie w Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego 6-tygodniowy kurs dla sedziów w zapaśnictwie. Kurs będzie miał charakter teoretycznym i praktyczny, przytem zajecia praktyczne prowadzone beda według nowych przepisów. Zajęcia odbywać sie beda we wtorki, czwartki i soboty od 18—19.

Kurs prowadzony będzie przez prezesa Ziółkowskiego. Na zakończenie kursu przyjadą z Katowic panowie Gałuszka i Hein, którzy wspólnie z p. Ziółkowskim przeprowadza egzaminy na sedziów. Do egzaminów dopuszczeni beda również dotychczasowi sedziowie - kandydaci.

WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI W HARCERSTWIE.

W dniu 15 bm. w lokalu Związku Harcerstwa Polskiego przy ul. gen. Pierackiego 9 odbył się uroczysty Wieczór ku czci Adama Mickiewicza W sali pieknie udekorowanej portretem Wieszcza, kwiatami i zielenią zjawili sie bardzo licznie członkowie K. P. H. zaproszeni goście oraz starsza młodzież harcerska w czem dominowały Harcerki.

Uroczystość zagaił naczelnik Waltratus poczem inspektor St. Podulko wygłosił odczyt pt. „Żołnierz w poezji Mickiewicza"

Śpiew p. inż. Wyszkowskiej (Słowiczku mój) jak i deklamacje p. Gertnera (Inwokacja, „Domejko i Dowejko") stanowiły istna biesiade artystyczną. Na osobna wzmianke zasługuje melodeklamacja druchny Miszczakówny przy akompanjamencie P. Dyr. May-Majewskiej i chór IV drużyny Harcerek. Dowiadujemy sie, że program powyższy zostanie powtórzony w dniu 22 bm. o godz. 20-ej w sali Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Monuszki Nr. 1, II p.

ATAK NA KINO „JAR"

Nowa rewja pt. „Coś dla każdego" do tego stopnia zainteresowała Łódź, że pomimo ciężkich czasów przedświątecznych, widownia kino-teatru „Jar" jest zapełniona po brzegi. Tym razem atak przypuścili wszyscy mężowie i nic dziwnego, bo rewia pod powyższym tytułem obfituje w smaczne kąski jak skecze, przebojowe piosenki, duety i efektowny finał, a wszystko w dobrym tonie, niepozbawione jednak humoru i sentymentu Na ekranie znakomity film pt. „Tajemnica dworu Habsburgów".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 popoł.: Krzyk; wiecz. 8.30: Szkoła podatników
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Urwis
Adria — Cztery i pół muszkieterów
Casino — Papryka
Corso — Dwie Joasie
Czary — Wilhelm Tell
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Kochaj tylko mnie
JAR — na scenie: Coś dla żonatych; na ekranie: Tajemnica domu Habsburgów
Metro — Cztery i pół muszkieterów
Miraż — Walczę o życie
Przedwiośnie — Dziewczę z obłoków
Palace — Nie miała baba kłopotu...
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Toreador i kobiety
Zachęta — 1) Śluby ułańskie; 2) Czy Lucyna to dziewczyna?

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, kruchy placek.

WINSZUJEMY

Jutro: Honoracie
Wschód słońca 7,43
Zachód słońca 15,26
Długość dnia 7,44
Ubyło dnia 9,10



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK. loco 11.90, grudzień 11.58, styczeń 11.49, luty 11.34

LIVERPOOL: loco 6.38, grudzień 6.18, styczeń 6.19, luty 6.19

Egipska: loco 9.48, grudzień 9.16, styczeń 8.96, marzec 8.75

BREMA: loco 13.97, styczeń 13.07, marzec 12.85, maj 12.85

Waluty, dewizy i akcje

Spadek kursów dewiz.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej wykazało słabszą tendencję. — Obroty były naogół ożywione. Przeważały zniżki kursowe. Jedynie mocniejszą tendencję notowano w obrotach dewizą na Zurych, która w przebiegu zebrania giełdowego zyskała 18 groszy na 100 frankach szw.

Papiery państwowe — słabsze.

W dziale papierów dywidendowych słaba tendencja była w dalszym ciągu utrzymana, obroty niewielkie, przeważały zniżki kursowe.

Papiery procentowe.

Budowlana 40.40, Dolarowa s. III 53.15, Dolarowa 1919 r. 79.25, Stabilizacyjna 64.00 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.25, m. Warszawy 1933 r. 58.50 (drobne). Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 59.50, m. Częstochowy 1933 r. 46.50, Przemysłu Polskiego 88.00

Słabsze usposobenie dla akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej nastrój był naogół ożywiony, usposobienie słabe. Przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było pięć gatunków papierów dywidendowych:

Bank Polski 96.50, Cukier 33.00, Lilpop 7.25, Ostrowiec 18.75, Starachowice 31.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 21. 12.— Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.25 — 19.75, żyto I st. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 3200 — 34.00, mąka razowa 0-90% 15.00 — 16.00, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 20.00 — 21.00

POZNAŃ, 21. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — 12.75

Ceny orjentacyjne: żyto 12.00 — 12.25, pszenica 16.50 — 16.75, mąka żytnia I gat. wyciagowa 0-30% 18.50 — 18.75, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 28.25 — 30.00

Tran dla dzieci bezrobotnych i najbiedniejszych rodziców.

Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało Łodzi i Województwu naszemu kredyty na zakup tranu dla dzieci rodzin najbiedniejszych i bezrobotnych oraz dla dzieci znajdujących się pod opieką zakładów dobroczynnych.

Z kredytów tych Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zakupił większą ilość balonów i beczek tranu w najlepszym gatunku. Tran ten podzielony został proporcjonalnie do potrzeb terenowych pomiędzy poszczególne ośrodki opieki nad dzieckiem, jak schroniska, Zw. Pracy Obyw. Kobiet. T-wo „Opieka", Domy Sierot, Komitet Opieki nad dzieckiem, ochronki, żłobki i t.p.

Rozesłanie talonów, upoważniających do odbioru przyznanej dla danej instytucji ilości tranu nastąpi w dniach najbliższych.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych

Każdy grosz ofiarowany na rzecz Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi wzmoże fundusze tego Komitetu, żywiącego najbiedniejsze dzieci i ich bezrobotnych rodziców.

Wszyscy składaja życzenia swym bliskim i znajomym, niechże każdy obywatel miasta Łodzi wzamian życzeń złoży ofiare na ten cel!

Wojewoda łódzki Al Hauke - Nowak. wzamian życzeń świątecznych i noworocznych składa na rzecz Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi zł. 50.— i apeluje goraco do społeczeństwa łódzkiego o kontynuowanie ofiar.

Ofiarodawcy proszeni sa o składanie datków pieniężnych na rzecz najbiedniejszych w Biurze Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, mieszczacem się przy ul. Zawadzkiej Nr. 11, II piętro — pokój 43, za pokwitowaniem, względnie w Komitetach dzielnicowych, które się mieszczą w lokalach komisarjatów policyjnych w godzinach od 8—15-ej.

Gwiazdkowe ciągnienie Loterji Państwowej.

20 tys. zł. 25705

po 5 tys. zł. 101049 108033 152833 156897 180433 183605

po 2 tys. zł. 357 46660 49724 92221 98023 105651 104898 132392 168191

po tysiąc zł. 968 1005 13363 1400 4193 3712 1545 2079 6582 6784 12507 13328 13478 14731 16846 16862 23714 24913 28399 29090 32012 36535 41125 41139 42826 46860 46741 49574 54900 55762 58352 58727 61916 65266 68090 68849 69776 70216 72324 75958 78478 75585 83366 85249 86094 88406 87227 95294 96527 100170 101416 103527 104617 107840 109817 110671 111454 110567 112715 112933 114591 121411 128313 129119 131441 130986 134188 136911 130819 136372 138200 141471 142057 142330 146146 147561 131521 156611 157527 157906 156363 157832 158777 161107 162038 162745 160965 160817 165384 166810 168429 170762 172316 181183 183821.

Po 100 zł., z literą s 200 zł.

19 255 95 349 63s 509 612 1085s 321s 509 65s 99s 705s 872s 953s 2018s 171 3 669 743 93s 836s 912 3356 98s 409s 746 823 47s 4120 57s 260s 365s 78 520 615 38 802 998 5240 403 24 55s 88s 545 89 643 56s 98s 778 871s 986 6068s 98 110 64s 244s 464 575 692 827s 28 78 7072 169s 225s 57 77 709 831 8269s 535 754 56 719 9033s 66 124s 60 65 266s 716s 977.

10238 42 51s 61 307 15 49 64 424s 94s 563 803 11267 308 464s 595 626 68 76s 583 13093 176 214 33 300s 58 69 531 43 743s 49 826 61s 943s 12024 258 85 422 851 14176 388 595s 97 920s 15264 455 74 519 622 53 817 47 916 16034s 163 95 222 65 82s 450 71 607 31s 844 52 957 17063 110 66s 71s 217 317s 453 518 60s 701 53s 70 889 18181 287 440s 532 59 648s 86s 730 80 19095s 207 13s 69 311s 44 404 504 80 761 914 81s.

20055 278 326 978 82 21004 31 117 294 306 411 573 678 8507484 950 221 30 263 497 575 731 57231 26 727 954 24352 767 869 81 88 967 250 22 158 303 61 449 739 833 260 60 149 82 397 411 549 729 801 933 39 272 78 340 450 65 94531 70 678 773 966 280 28 43 338 757 73 290 13 107 237 302 91 594 626 875 942

30037 363 523 740 99 23011 4 0 202 49 522 36 86 8331 88 914 2204 370 87304 560 663 702 33098 196 389 584 700 44 56 851 340 43135 71 238 418 31 95 523 634 46 94 802 35290 334 79 83 431 636 72 743 91 970 3461 94 369 449 526 29 37207 678 921 380 18 174 315 83 622 729 963 39006 31 109 14 281 965

40247 329 54 767 86 810 916 41004 06 47 198 202 57 313 585 87 642 42074 178 324 434 61 515 87 869 963 43068 83 113 249 67 317 81 859 44063 190 209 375 605 604 747 867 45015 45 54 169 313 476804 46052 159 246 331 457 537 716 90508 47142 494 548 629 65 85 481 48 80 241 50 74 533 49 063 169 199 238 423 67 505 606 702 07

50090 14 536 676 819 83 57132 211 63 409 551 86 174 81 838 901 52009 6688 185 326 604 73953055 63 81 92 243 430 85 643 80 951 84 54030 193 300635 818 91484 55014 152113 598 610 714 62 69 955 56121 208 596 606 737 929 34 57000 72 94 104 32 347 627 721 43 826 580 58 287 317 53 640 74 59028 117 323 66680 845

60140 350 401 61 520 86 8244 61107 263 659 864 46 620 79 112 329 81 419 79 783 954 75 63186 307 552 615 23 713 72 992 641 34 71 412 4555 849 6665078 210 304 98 466 855 957 66025 605 6793 537 608 31 68 77 875 996 68116 66 552 807 9769123 86 94 231 334 457 77 592 700 43 957 76

70120 219 431 96 500 66 919 623 711 25 289 339 98 484 527 713 96892 958 61 70 72098 187 265 84 423 61 515 846 73073 3699 469 699 782 940 74042 116 76 477 697 791 990 751 77 549 835 76026 306 484 578 616 25 50 875 771 714 906 45 88 78060 243 57 60 729 871 950 906 34 88 78060 343 57 60 729 9871 950 79067 267 71 495 556 93 602 845

80443 49 576 712 81044 178 201 356 63 532 65 743 82008 476 868 927 126016 79 557 659 127077 84 113 291 310 452 510

69 164 368 70 426 814 95 975 38304 492 554 59 620 998 84080 204 84 412 521 56 632 878 85017 709 86055 214 214 65 526 34 711 883 990 92 87093 117 218 783 549 65 605 130 930 94 88161 215 64 561 7 722 821 83 932 89113 5 54 308 20 488 93 555 641 750 822 935

90007 180 88 89 229 30 629 863 91397 580 637 63 69 783 868 92221 73 385 98 462 823 55 981 93065 84 180 256 96 621 768 94244 358 536 49 85 663 958 95181 233 407 09 80 731 67 964 96220 36 71 77 96 430 561 917 97155 7 6698 870 99013 242 650 59190 383 444 647 59 852

100011 27 47 481 955 91 101041 158 69 305 89 415 54 698 874 902 86 102068 270 411 30 688 715 74 842 45 103001 11 187394 480 525 54 695 795 104521 32 609 10 80 756 839 946 53 84 105004 55 66 74 76 207 361 615 51 106037 44 85 194 257 364 551 651 69 726 64 846 68 94 660 107128 232 304 37 52 61 108040 81 126 91 24 330 42 30 73 561 747 917 98 109405 [illegible] 37 817 66 92 903

110043 592 664 969 111003 36 85 375 504 32 618 112231 77 98 526 746 995 113161 95 322 450 84 90 749 905 77 114016 95 109 202 305 463 644 751 803 18 115049 61 182 374 433 525 93 656 79 930 65 863 947 116037 133 207 341 425 592 606 825 63 117024 44 727 47 99 118008 57 155 220 97 32 507 702 10 119205 345 79 84 404 522 696 785 986

120432 629 47 899 121129 229 227 90 347 81 411 41 316 844 22058 74 200 42 66 571 649 927 123120 23 484 60 625 758 79 807 929

124006 82 156 381 423 72 55 71 86 661 125000 253 87 11 75 720 910 64 128111 56 373 461 66 771 85 583 926 129060 148 319 461 546 719 25 72 95 816.

130145 281 312 38 438 874 932 59 131103 239 81 349 448 88 955 84 132321 33 593 691 762 894 133096 264 83 401 63 567 85 609 784 863 9 936 47 134035 72 415 136353 492 589 696 137161 213 486 526 43 685 138013 27 48 61 98 560 604 72 850 56 943 135077 169 459 68 99 159 242 336 680 711 821 67 928 139369 549 670 Z

140000 237 352 69 426 45 612 789 617737 141132 384 432 619 739 816 47 95 903 142290 314 93 459 630 68 933 143594 669 98 815 144183279 402 69 717 32 145163 73 664 811 94 146070 71 126 566 602 731 899 147093 95 236 98 430 52 520 52 604 5 796 827 49 931 [illegible] 553 6222 30 734 875 989 149038 170 209 607 723 90 884

150029 124 279 84 302 90 537 602 95 909 52 64 151025 61 146 56 203 20 54 70 335 209 514 71 76 734 95 835 152052 63 354 519 680 728967 70 153005 70 166 91 556 608 730 54 154287 320 925 672 81 756 836 155360 788 837 907 55 156020 177 402 52 657 798 157252 333 642 51 720 923 158079 164 84 419 22 662 777 823 932 79 159005 20 99 527 755

160046 38 111 649 6077 54 965 97 161284 94 47776 525 606 795 828 31 938 46 162093 156 241 433 884 853 163059 289 303 29 476 634 164025 55 96 97 200 240 638 70 732 85 876 914 68 93 165041 195 247 573 677 768 166086 132 319 98 643 715 90 981 167066 142 58 317 414 719 67 168771 84 224 92 309 421 86 755 836 50 169282 439 550 75 801

170104 209 99 526 96 708 45 171043 50 66 125 278 515 67 647 740 919 17665 92 341 82 99 50 603 734 173073 244 64 336 428 507 733 887 174002 260 323 417 35 532 90 777 815 165035 52 377 748 91 910 176472 623 737 837 63 87 914 177212 370 458 831 962 178055 58 203 61 343 66 86 440 41 78 309 96 683 85 956 197042 49 223 30 571 671 773 89 952 92

180114 250 526 8 811 181126 75 289 489 517 803 677 96 901 6 086 610 49 71 708 11 288 50 921 183063 807 247 98 90 646 811 986 184244 453 70 634 780 991

Chrząszcz-bombardowiec.

ŻYCIE POD ŚNIEGIEM

Jak spędzają zimę owady?

Przyroda jest dziedziną niezbadanych tajemnic... i kto tylko próbował je badać — ten nie przestanie ich kochać, śledzić i podziwiać. Niema scen i momentów z życia — chociaż tylko zwierząt — nieciekawych nudnych. Tak w biologji zwierząt wyższych jak i owadów.

Odwieczna walka o byt wyposażyła zwierzęta w broń i przyrządy, które za przykład służyć mogą nowoczesnym nawet inżynierom i konstruktorom. Przyjrzyjmy się niektórym.

Gdy spędzać będziemy wakacje w leśniczówkach lub zamieszkamy w nowym domu — zobaczymy ze zdziwieniem na oknie naszego pokoju dużego niebiesko - czarnego owada o olbrzymich szczękach. Jest to trzpiennik. Z odwłoku jego wybiega długi świder, którym przewierca z łatwością grube belki i płyty ołowiane. Często dziurawi nawet komory ołowiane w fabrykach kwasu siarkowego, a również często niszczy kapsułki napojów, spakowanych w skrzyniach drewnianych. Jaką drogą się tu dostaje.

Idźmy do lasu i przypatrzmy się trzpiennikowi. Co on tak pilnie wysiaduje na pniach

gołych sosen.

Widocznie coś go tu zajmuje! A tak.. troska o potomstwo. W tym celu świdruje w pniu swym końcem ogonowym głębokie otwory i w nich składa jajka. Z jajka wychodzi mała larwka, która z dużym zapałem kontynuuje prace inżynierskie nad powiększeniem swego mieszkania, lecz nie już świdrem, a tylko szczękami. Gdy teraz deski z takiego drzewa znajdą się w mieszkaniu — czy też z nich sporządzi się skrzynie — to po niejakimś czasie wyjdzie tu gotowy trzpiennik.

Nie byłoby to ciekawe — lecz śledźmy dalej. Przy otworach larwowych trzpiennika zobaczymy niebawem innego owada — mniejszego od pierwszego — lecz również uzbrojonego w dłuższy nawet i trójbiegunowy aparat wiertniczy. To zgłębiec — owad należący do rodziny ichneumonów (Rhyssa persuasorja) a pasorzytujący w larwach trzpiennika. — W otwory, w których larwy trzpiennika siedzą, składa i zgłębiec swoje jajka. Czas dojrzewania jaj obu owadów jest prawie ten sam. Skoro wyjdą z nich larwy, rozpoczyna się mordercza walka, w której zwycięża larwa pasorzytująca. Przebija skórę swego przeciwnika i w nim się umieszcza. Biedny gospodarz..., a mimo to rozbudowuje swoje mieszkanie i ganki w drzewie. Gość przez ten czas karmi się gospodarzem, wyrasta i dopiero krótko przed poczwarkowaniem, opuszcza swego niewolnika, który ginie z wycieńczenia. Czy nie są to

okrutne prawa bytu!

Niestety — jednak konieczne.

Jak w świecie ssaków, tak i wśród owadów spotkamy miotaczy bomb i gazów. Z ssaków wymienić można śmierdziela, naszego tchórza, z płazów niektóre ropuchy, z owadów pluskwy i niektóre chrząszcze. Znanym powszechnie jest czarny chrząszcz zwany bombardowcem. W obronie swej wyrzuca na wroga płyn, zamieniający się na powietrzu w cuchnący gaz. Płyn ten mieści się w dolnej części odwłoku w małych pęcherzykach — i z nich wypływa z hukiem przy nacisku specjalnych mięśni.

Innym tego rodzaju strzelcem jest duży czarny chrząszcz o skarłowaciałych skrzydłach — zwany konikiem djabelskim (Stephelinus). Jest to drapieżca nielada — prócz bowiem olbrzymich szczęk posiada zdolność wyrzucania

trującej cieczy

z dwóch gruczołów, umieszczonych w odwłoku. Przy tej sposobności przegina swój odwłok przez głowę i upodabnia siebie do siodła, stąd też jego nazwa konika djabelskiego.

Prócz much, to chyba jeszcze komary najwięcej potrafią dokuczyć człowiekowi. A więc i o nich kilka słów.

Gdy się przypatrzymy ich budowie — przyznać musimy, że te eteryczne stworzonka — to prawdziwy cud przyrody. Żadne skrzydło owada nie jest tak precyzyjnie unerwowione, jak komara. Żaden z owadów nie ma tak wspaniałych zmysłów i tak ostrej broni. Brzęk wydaje owad przez bardzo szybkie poruszanie skrzydełek — kilkadziesiąt uderzeń na minutę — oraz przez poruszanie drobnych płyteczek, umieszczonych w stygmach. Krwiożerczą naturę posiada tylko samica i ona to łaknie naszej krwi.

Jak rozwijaja się nieznośne komarzysko? Komarzyca składa od 250—350 jaj do rozmaitych sadzawek wodnych. Z jajek tych wychodzi długa larwka, posiadająca dwie jakby rurki odechowe, wybiegające z odwłoku. Musi więc płynąć głową wdół — a żywi się zbutwiałemi częściami roślin. Niedługo wychodzi z niej poczwarka, a z tej po 10 dniach

dojrzały komar.

Szybki ten rozwój — jest przyczyną mnożenia się kilku generacyj rocznie. Samice ostatniej generacji przezimowują w mieszkaniach lub w sklepach. Jak walczyć z niemiłemi temi pasorzytami! Jedynie wysuszać moczary i bagna — a zimą ścierać ałunem czy innym ostrym płynem ściany sklepów i stajen.

Jak przezimowują wogóle owady?

Jedne przezimowują w stadjum jajek, niektóre jako larwy.. i do tych należą te owady, których rozwój jest dwu i trzyletni. A znowu inne żyją zimą jako poczwarka lub dojrzały owad. Wybierzmy się zimą do lasu i przeszukajmy pod śniegiem mchy a ze zdziwieniem znajdziemy tu chrząszcze, muchy, pająki, osy pluskwiaki i inne — nawet gdzieniegdzie i motyla nocnego. Również często i w domu trują nas zimą nieliczne muchy i komary. Te małe ilości owadów to fundamendy, miljardowego pokolenia letniego.

—:O:—

PODSŁUCHANE

MIŁOŚNIK ZWIERZĄT.

— Marysia nie powinna tak długo rozmawiać z gajowym. Prawie pół godziny przebywał w kuchni.

— Bawił się tylko z psem, proszę pani.

— Niech mu Marysia powie, aby na przyszłość nie całował psa tak głośno, że to słychać w pokoju.

EKWIWALENT.

— Moja córka dostanie w posagu dwadzieścia tysięcy złotych. Co pan może dać ze swej strony wzamian?

— Mogę panu dać pokwitowanie, jeżeli pan zechce.

PLOTKI.

— Ludzie opowiadają, że żenisz się z Litką dla pieniędzy.

— Podwójne kłamstwo. Przedewszystkiem Litka nie ma pieniędzy, po drugie wcale nie zamierzam z nią się żenić.

Groteskowe sądy sowieckie.

Poziom kulturalny czerwonych sędziów.

„Bolszewicka „Prawda" zamieszcza ciekawy artykuł, poświęcony sądownictwu sowieckiemu, które według doktryny bolszewickiej ma być wolne od wszystkich wad Tymczasem publicysta sowiecki przyznaje, że sądy sowieckie są złem na które śpiesznie należy szukać środków zaradczych. Pierwszą przyczyną tego zła

jest dobór sędziów,

którzy pod względem prawniczym i politycznym są analfabetami; sędziowie ci wydają orzeczenia tak niedorzeczne i śmieszne, że sądy apelacyjne prawie zawsze muszą je kasować. Często zwłaszcza na prowincji, zdarza się, że sędziów używa się do innych prac i sądy zostają zamknięte na całe miesiące. Protokóły sekretarzy są nie do odczytania, protokóły zeznań świadków pozbawione są wszelkiego sensu; nierzadko zdarza się, że świadek oskarżenia uniewinnia oskarżonego i przeciwnie — świadek obrony oskarża podsądnego. Co zaś się tyczy przysięgłych dobranych spośród komunistów i ich sympatyków, to ich poziom kulturalny jest poniżej wszelkiej krytyki. Takie świadectwo sądownictwu sowieckiemu wystawia publicysta komunistyczny. Ciekawą okolicznością jest fakt, że artykuł ten zbiega się z 15-leciem ustanowienia sądownictwa sowieckiego.

—ooo—

790 LEKARZY ODWIEDZIŁO LOURDES

w ciągu sześciu miesięcy.

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Biura Sprawdzań Medycznych w Lourdes przekonać się można, że działalność tej instytucji w roku od kwie**tnia do października rb. odwiedziło Lourdes**

ogółem 790 lekarzy,

z czego 484 lekarzy francuskich i 306 z innych krajów świata. Wszyscy oni żywo interesowali się pracami Biura Medycznego i 444 zapisało się na stałych jego członków, tak że obecnie Biuro to liczy w swych szeregach 2217 lekarzy z 21 dóżnych krajów.

Sprawozdanie wymienia 89 wypadków uzdrowień, których nie można wytłumaczyć bez uwzględnienia interwencji sił nadprzyrodzonych. Wypadki te, ponownie sprawdzone, miały miejsce w latach 1933 i 1934. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: nagłe uzdrowienie w dniu 23.4 1933 Lidji Le Hericy z ciężkich cierpień reumatycznych, Odety Faugere w dniu 6,8 1933 z całkowitego zapalenia błony brzusznej, Giorgetty Beurton w dniu 27,8 1933 z poważnego zapalenia jelit, Roberta Giaud w dniu 24,7 1934 z wrzodu wewnętrznego, Magdaleny Guiaud w dniu 3,7, 1934, której oba płuca zajęte były przez gruźlicę, Magdaleny Doid, uleczonej w dniu 21.8, 1933 z paraliżu, głuchoty i rakowego owrzodzenia piersi oraz Lidy Pa[illegible]il ze złośliwego wrzodu żołądka.

Nadto to samo sprawozdanie notuje cały szereg nagłych uzdrowień, które nastąpiły w roku bieżącym, których jednak trwałość musi być jeszcze w ciągu najbliższych lat

ponownie stwierdzona

Do uleczeń tych należą: uzdrowienie 18 sierpnia rb. Łucji Feneaut z Beaumesnil ze złośliwego owrzodzenia żołądka, 19 sierpnia Marji Cante z Charros z ogólnego porażenia organizmu gruźlicą, 5 września Rene Chatel z Fecamp z paraliżu i wielu innych.

Wyścig kucharzy paryskich



Na Polach Elizejskich urządzono oryginalny wyścig. Kucharze biegiem udawali się do półmetka, gdzie na polowych piecykach przyrządzali jajecznicę, z którą musieli spowrotem zdążyć do hotelu.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

57 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— Tylko trochę pomysłowości, a człowiek dotrze do wszystkiego! Posłuchaj, co wymyśliłem. Za godzinę jakiś osobnik wejdzie do mieszkania barona Plücka, przekonawszy się uprzednio, że go niema w domu. Będzie niósł to pudło i list. Służącemu powie, że bardzo mu przykro, że nie zastał barona, da mu list i skrzynkę, poleciwszy ze specjalnym naciskiem, by oddał ją tylko baronowi do własnych rąk.

— Dobrze — przerwał hrabia. — ale..

— Zaczekaj, zaraz! Gdy baron wróci do domu, oczywiście służący odda mu zaraz te dwa przedmioty, powtarzając mu słowa posłańca. Tamten otworzy list — i co tam zobaczy?

Hindus wyjął z kieszeni kopertę, a wyciągnawszy z niej arkusik papieru, podał go hrabiemu.

Abazoli-Viscosa zaczął czytać głośno:

— „Szanowny Panie Baronie! Niżej podpisani są tymi ludźmi, którzy ograbili kasę ogniotrwałą pana hrabiego Abazoli-Viscosa i porwali wszystkie klejnoty, jakie zawierała".

— Wyobrażasz sobie, jak on podskoczy? — podkreślił Nam.

— „Dzisiaj — czytał dalej hrabia — postanowiliśmy, nietyle z powodu wyrzutów sumienia, ile z powodu niemożności bezpiecznego spieniężenia tych klejnotów, zwrócić się do Pana Barona, wiedząc o pańskich pertraktacjach z hrabią Abazoli-Viscosa, celem kupna...

Hrabia przerwał w tem miejscu i zauważył:

— Oni są rzeczywiście zbyt dobrze poinformowani!

— A dlaczego nie? — zapytał spokojnie Nam. — Przecież byli dobrze poinformowani, skoro podkopali się w przeddzień tej tranzakcji!

— No, tak...

— Czytał dalej:

— „Wiemy, że jest pan człowiekiem interesu i zrozumie pan, że każdy trud wymaga wynagrodzenia. Toteż pozostawiamy do łaskawego uznania Pana Barona sumę, jaką zechce Pan wyznaczyć jako nagrodę. Zadowolnimy się czekiem przesłanym w liście zwykłym na poste-restante pod inicjałami: „A. B. C. 234", jak również pańskiem honorowem przyrzeczeniem że nie zawiadomi Pan policji, co prosimy łaskawie stwierdzić w ogłoszeniach drobnych „Kurjera Stołecznego" pod temi samemi inicjałami w numerze z przyszłego piątku. Dziękując zgóry za okazaną nam dobroć, przy niniejszem załączamy w skrzynce klejnoty, mając całe zaufanie do lojalności Pana Barona. Z wyrazami poważania: Grupa Przyjaciół z Żoliborza".

— No i co? — zapytał Nam.

— To nieźle pomyślane, jednak pod warunkiem, że baron sam otworzy tę skrzynkę.

— Nie obawiaj się! Jego ciekawość będzie silniejsza od ostrożności! I gdyby nawet skrzynkę otwierał jakiś lokaj czy sekretarz, on sam na pewno będzie nad nią nachylony! Pomyśl tylko — to są klejnoty maharadży: dwa miljony!...

Hrabia milczał chwilę, myśląc nad czemś intensywnie.

Po chwili zapytał:

— Czy baronowi nie wyda się dziwne to, że ci złodzieje nie zwrócili się z tem raczej do mnie?

— Baron Plück jest zbyt wielkim spryciarzem, aby nie pomyślał o tem, że mając klejnoty w ręku, uzyska od ciebie znacznie lepsze warunki.

— Tak, to prawda...

— A teraz — rzekł Nam — działamy szybko. Trzeba koniecznie, abyśmy jutro, kiedy tamten facet przyniesie pierścionek, mogli mu powiedzieć, że już nic nam nie grozi ze strony barona, nie obawiamy się więc żadnego szantażu.

— No więc dobrze — rzekł hrabia.— Działajmy. Co mam robić?

— Podczas gdy ja będę się charakteryzował ty sam włożysz moją skórzaną kurtkę, czapkę szoferską i okulary. Tak ubrany wsiądziesz w auto i zatrzymasz się naprzeciw domu barona.

— Dobrze.

— Będziesz pilnował, czy on wychodzi z domu. A powinien to uczynić, bo przecież zawsze o tej porze zwykle udaje się do kawiarni.

— Więc jeśli wyjdzie?

— Wysiądziesz wtedy i staniesz obok swego auta jako szofer, oczekujący swego pana.Przechodząc obok ciebie będę wiedział, że mogę wejść do apartamentów barona.

— A gdyby nie wyszedł?

— Nie ruszysz się ze swego siedzenia! Będę ukryty w pobliżu i przylecę, gdy tylko mi pokażesz, że droga jest wolna. A teraz — pomóż mi.

— W czem?

— Trzeba zapakować to pudło. Musi być przecież odpowiednio podane!

Hrabia nie mógł opanować mimowolnego ruchu obawy.

— Tchórz! — wykrzyknął Nam. — Wybuch może nastąpić dopiero wtedy, kiedy się podniesie pokrywkę.

— Czy jesteś tego pewny?

— Odpowiadam za to — odparł Hindus z powagą. — Bądź zresztą spokojny — ja też nie mam zamiaru wylatywać w powietrze! (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.